

GŁOS ŚWIDNIKA



ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO

Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego

„PZL — ŚWIDNIK”

ODZNACZONEJ ORDEREM SZTANDARU PRACY II KLASY

Nr 32 (572)

12 grudnia 1980 r.

Biblioteka w Świdniku

Cena 1 zł

Dziś w numerze: przed wyborami, w służbie zdrowia, patrol, kierunki

III Krajowa Konferencja Delegatów NSZZ „Solidarność”

„Wśród lotników”

W sali Zespołu Szkół Technicznych obradowali w końcu listopada związkowi delegaci zakładów, instytucji lotniczych i silnikowych. Wśród przybyłych na konferencję byli przedstawiciele WSK: Rzeszów, Gorzyce, Kalisz, Mielec, Poznań, Kraków, Łódź oraz lotniczych zakładów z Krosna, Sędziszowa, Krotoszyńska, Gdańska i Warszawy.

Tematem konferencji były sprawy rozwoju produkcji lotniczej, porządkowanie systemu zarządzania tej branży i poprawy gospodarności. Dyskutowano także nad zasadami tworzenia systemu placowego począwszy od 1 stycznia 1981 r. Szczególnie mocno podkreślono konieczność integracji lotnictwa cywilnego w kraju, które jak dotąd jest rozproszone w różnych resortach.

Pierwszy dzień rozmów przebiegał w gronie samych delegatów. W drugim dniu gośćmi konferencji byli dyrektorzy ZPLiS Kazimierz Brejnak i Kazimierz Piątkowski, którzy przedstawiając plan rozwoju oraz ocenę opłacalności istnienia i rozwoju branży lotniczej i silnikowej a także opłacalność eksportu sprzętu lotniczego i celowość rozszerzania współpracy kooperacyjnej z zagranicą powiedzieli:

Dyr. Piątkowski: W latach 60-tych trwała gwałtowna dyskusja czy branża ma szansę rozwoju. Mówiono, że nas nie stać na rozbudowę przemysłu lotniczego. Utożsamiano nas z LOT-em. Przemysł poszedł w innym kierunku stawiając na specjalizację. Chcie-

liśmy zobaczyć jak wyglądamy na tle specjalizacji w RWPG. Stworzyliśmy analizę wykazującą gdzie się znajdujemy w rozdziale prac. W typie samolotów szkolno-treningowych specjalizuje się Czechosłowacja. Przyjeliśmy, że Polska będzie pokrywała tylko potrzeby kraju dostarczając samoloty Iskra w celu szkolenia pilotów.

W grupie samolotów komunikacyjnych — nie wchodzimy w duże samoloty. Program nie przewiduje budowy samolotu rejsowego i pasażerskiego. Sądzieliśmy, że musimy przejąć prace przy wielkogabarytowym samolocie bo to nośnik najnowszych technologii.

W zakresie śmigłowców mieliśmy specjalizację w RWPG w tzw. śmigłowcach lekkich. W tej grupie śmigłowców wszystko to

co jest związane z postępowaniem musimy wprowadzać.

Naszą specjalizacją jednak są samoloty małej komunikacji i rolnicze oraz śmigłowce.

Po omówieniu produkowanych w kraju samolotów stwierdzam iż przemysł lotniczy zaspokaja w pełni zapotrzebowania lotnictwa w sprzęt z wyjątkiem samolotu do akrobacji.

Dyrektor Piątkowski stwierdził: Śmigłowiec Mi-2 jeszcze 5 lat temu miał nie być produkowany a dziś jest szlagierem. Pożądanym jest w kraju i w eksporcie. Stanowi przedmiot modernizacji. Powstała jego mutacja np. przeznaczona w świat „Kania” z silnikami Allisona i serwisem w świecie. Przygotowywany jest śmigłowiec PZL-Sokół, który spełniać ma wiele funkcji (Dokończenie na str. 2)

Z zebrań partyjnych

W zakładowej organizacji partyjnej trwają przygotowania do kampanii sprawozdawczo-wyborczej. Uczestniczyłam w zebraniach partyjnych Oddziałowych Organizacji Partyjnych przy wydziale montażu śmigłowca i w organizacji skupiającej pracowników wydziałów służb pracowniczych.

Członkowie partii w wydziale montażu śmigłowca rozmawiali o przyczynach kryzysu. Z każdej wypowiedzi wynikała troska o

przyszłość kraju, ten ten wynik z braku zasadniczych decyzji, które dawałyby gwarancję i pewność, że podobna sytuacja już nigdy się nie powtórzy. Jak wierzyć w odnowę — pytają starsi stażem członkowie partii — sady po krytyce kultu jednostki w latach 50-tych znowu w ostatnim dziesięcioleciu powtórzone zostały te same błędy, a my nie mogliśmy mieć na to żadnego wpływu, bowiem o wielu sprawach nie wiedzieliśmy? Zresztą i tak nas nikt nie słuchał.

Jeden z dyskutantów stwierdził: raz jeszcze spróbuję uwierzyć pod warunkiem jednakże, że odnowa ta zacznie się od najwyższej instancji partyjnej, bo tu na dole pracownicy nie muszą się odnawiać.

Omówiono również sprawę składek partyjnych, celowości wysyłania do średnich szkół na koszt zakładu członków partii, którzy przy rozwiniętym systemie kształcenia wieczorowego i zaocznego mogą ukończyć szkołę gdy tylko zechcą.

Pracownicy montażu uznali, że w ich organizacji przeprowadzenie wyborów nie jest potrzebne, zdecydowali się tylko na wybór delegatów na konferencję zakładową.

W organizacji partyjnej wydziałów służb pracowniczych także po zapoznaniu się wszystkich z uchwałą Plenum Komitetu Zakładowego PZPR i z propozycją ordynacji wyborczej w zakładzie rozpoczęto dyskusję. Tutaj z zadowoleniem przyjęto wiadomość o przeprowadzeniu wyborów nie czekając na centralne decyzje w sprawie. Zwrócono uwagę na niektóre ustalenia ordynacji i zaproponowano ich zmianę np. uzależnienie ilości delegatów od wielkości sali. Zdecydowano o konieczności przeprowadzenia wyborów w OOP ustalając termin zebrania sprawozdawczo-wyborczego.

I. W.



ŁAKOMCZUCH...

Fot. W. Wawrzyszko

Ważne spotkanie

Z inicjatywy Tymczasowego Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność” działającego w świdnickim Zespole Opieki Zdrowotnej odbyło się 26 listopada spotkanie pracowników ze-

stępca naczelnika miasta.

W ostatnich miesiącach pracownicy sformułowali kilkadziesiąt postulatów z których większość dotyczy funkcjonowania placówek służby zdrowia w Świd-



Fot. Toboła

spółu z lekarzem wojewódzkim dr Dominikiem Szymankiem i dyrektorką świdnickiego ZOZ dr med. Marian Choma powiedział także przedstawiciele władz miejskich: Tadeusz Tymoszek — I sekretarz KM PZPR i Longina Żuk — za-

niku. Ustosunkowując się do tych wniosków dyr. ZOZ dr med. Marian Choma powiedział między innymi, że postulaty, które zostały przedstawione przez „So-

(Dokończenie na str. 4)

25 lat świdnickiego kina

Świdnickie kino liczy dziś sobie 25 lat. Znane od 1955 roku jako kino Przędzownik, w 1963 roku zmieniło nazwę na Lot i tak pozostało. O srebrnym jubileuszu kina opowiedzieli nam je-

WZK jego wytwórni rozstrzygnięto w 1968 roku. O kino związkowe w Świdniku zabiegali wtedy usilnie przewodniczący Rady Zakładowej Juliusz Górka i dyrektor naczelny przedsiębiorstwa



Fot. Toboła

inż. Aleksander Smolarkiewicz. Ich inicjatywę poparli były wojewoda lubelski Paweł Dąbek i w ten sposób załoga otrzymała (Dokończenie na str. 4)

go pracownicy. Oto ich wypowiedzi:

Adam Stypiński — zastępowy działacz kultury, kierownik kina. Spór o to czyje ma być kino —

III Krajowa Konferencja Delegatów NSZZ „Solidarność“

„Wśród lotników“

(Dokończenie ze str. 1)
oczekiwanych od śmigłowców cięższych. Brak nam śmigłowca lekkiego, potrzebnego do szkolenia. Zbyt kosztowne są do tego celu maszyny Mi-2. Musimy podjąć produkcję lekkiego śmigłowca albo na bazie własnej bądź przy współpracy z jakąś firmą zachodnią.

przeciwko jednostronnemu porozumieniu z dnia 24 października 1980 r. między Prezydium Zarządu Głównego ZZM i Ministerstwem Przemysłu Maszynowego w imieniu wszystkich pracowników resortu, a nie uwzględniającemu stanowiska NSZZ „Solidarność”, który faktycznie reprezentuje większość załóg“.



Dyr. Kazimierz Brejnak — omawiając opłacalność eksportu produkcji lotniczej stwierdził iż tylko 8 proc. produkcji sprzedawanej jest w kraju, natomiast wskaźnik wyniku finansowego produkcji eksportowej (stosunek

Sformułowano także postulaty skierowane do ZPLiS do których należą: zwiększenie wymagań na rozeznanie profilu produkcji, jego zbytu oraz organizacyjno-technicznego przygotowania produkcji; wzrost kompetencji i odpo-



ceny zbytu do ceny transakcyjnej) od 1975 roku wynosi 0,85. Główne dostawy eksportowe to silniki, samoloty, śmigłowce, szybowce i części zamienne. Szczególną cechą produkcji lotniczej jest niska materiałochłonność i np. za 1 kg sprzedanego za granicę samolotu uzyskujemy od 80 do 190 złotych dewizowych natomiast np. w autobusach za 1 kg otrzymujemy 10-12 zł dewizowych, silnikach wysokoprężnych 10-20 złotych dewizowych, obrabiarkach 8-16 czy statkach

wiedzialności dyrektorów przedsiębiorstw przy zawieraniu kontraktów zagranicznych z uwzględnieniem wymogów opłacalności z równoczesnym wzrostem funduszu plac za dodatkowe kontrakty; postulat by nie akceptować planów produkcji gdy nie będzie zabezpieczenia dostaw narzędzi handlowych i materiałów; wprowadzić obowiązek personalnej odpowiedzialności za podejmowane decyzje bez powoływania się na już podjęte instancji wyższej; zobowiązano



morskich 3-5 zł dewizowych. Jest to więc wyjątkowo opłacalny eksport.

Konferencja przyniosła zakładowe rezultaty. W wielu sprawach delegaci sprzeciwiali się wspólnemu stanowisku. W przyjętej uchwale czytamy: „Zebrani delegaci uznają za konieczne opracowanie ramowego projektu Zbiorowego Układu Pracy dla pracowników związanych z produkcją, obsługą, badaniem i eksploatacją wyrobów lotniczych. Jednocześnie wyrażają protest

ZPLiS do podjęcia właściwych decyzji dotyczących sposobu załatwiania zgłaszanych postulatów przez załogi przedsiębiorstw i instytucji z terminem realizacji do dnia 15 grudnia 1980 roku i do przedłożenia koncepcji zabezpieczenia wzrostu plac w branży regulującej istniejące nieprawidłowości oraz umożliwiającej dokonanie przez przedsiębiorstwo normalnych podwyżek plac i awansów od 1 stycznia 1981 roku. opr. mb

fol. W. Wawrzyszko

O związkach

W ostatnim czasie wiele się dyskutuje. Rozmowy często przeradzają się w spory i kłótnie. Dyskutują wszyscy i na każdy temat. Jednym z zasadniczych tematów są oczywiście związki zawodowe. Przysłuchując się tym gorącym debatom a nawet często w nich uczestnicząc nasunęło mi się sporo refleksji. Jedną z nich, tą najważniejszą chciałem się podzielić.

Jeszcze niedawno opowiadano sobie kawały mówiące o roli i funkcji związków zawodowych

Bez gorączki

Zarejestrowanie NSZZ „Solidarność” bez statutowych poprawek wyzwało na pewno fale wielkich społecznych emocji z tym związanych, których wyraz odnalazł można w codziennej prasie. Fakt ten kwitowany jest często stwierdzeniem — „zwyęcieliż rozsądek” i tutaj nasuwa mi się już pewna wątpliwość. Być może żelazna konsekwencja z jaką funkcjonują prawa dyktando rozwoju społeczeństwa można nazywać zwycięstwem rozsądku? Nie, tutaj przemówiła konieczność, a nie rozsądek. Przecież praw tych nie można oceniać w kategoriach czy są one rozsądne czy nierozsądne, gdyż sama ich dyktando wyklucza ten typ ocen. To tak, jakby ktoś o pogodzie powiedział: mamy rozsądną pogodę. Jest to niewątpliwie logiczny absurd. Niezrozumiałym będę jeśli czytelnik

(Dokończenie na str. 6)

w społeczeństwie. Zdawano sobie sprawę z ich nikłej, prawie żadnej roli w decydowaniu o ważnych sprawach zakładu i kraju. Podczas narad produkcyjnych i zebrani wydziałowych zgłaszano szereg postulatów i żądań lecz kierowane były one w zasadzie pod adresem kierownictwa zakładu. Wszyscy zdawali sobie sprawę ze zbyt małej roli organizacji związkowej na decyzje kierownictwa zakładu nie mówiąc już o tym by mogła dyktować o kierunkach rozwoju kraju. Wiele osób zastanawiało się wówczas czy związki są w ogóle potrzebne?

Nie mogę więc zrozumieć jednego, że ci sami ludzie przyjmują teraz zupełnie bezkrytycznie zrzucanie całej odpowiedzialności za obecny kryzys na instancję związkową. Dla lepszego zobrazowania swoich postrzeżeń przytoczę następujące fakty. Do podstawowych obowiązków związków zawodowych jakim jest ochrona istotnych i podstawowych interesów załóg pracowników fikcyjnie przyznano związkom dużą rolę w systemie zarządzania gospodarką narodową. Fikcyjną, bowiem od dyktando i wskaźników przychodzących z góry nie było odwołania. Ustawa z 20.XII.58 r. mówi o współudziale w zarządzaniu na zasadach określonych jej przepisami. Do kompetencji samorządu należały zatem wyłącznie sprawy wyraźnie przekazane do jego decyzji, a działalność jego mieści się w ramach określonych przez pozycję przedsiębiorstwa w systemie gospodarki planowej oraz przez uprawnienia jego or-

ganów kierowniczych. Co prawda dyrektor przedsiębiorstwa jest związany uchwałami, w przypadku jednak gdyby uchwała taka była sprzeczna z przepisami prawa lub obowiązującym planem przedsiębiorstwa, powinien wstrzymać jej wykonanie, a decyzja należy do nadrzędnej jednostki gospodarczej. Czy wobec tego uchwały samorządu robotniczego mogły w sposób zasadniczy wiązać dyrektora, a szczególnie w latach ostatnich gdy od wskaźników nie było odwołania i gdzie chętniej przyjmowano naciągane liczby od wiadomości o nierealności przedsięwzięć. Sprawa druga to reprezentowanie interesów załogi, a więc udział w załatwianiu spraw pracowniczych w zakładach pracy. Uprawnienia rad zakładowych w tej dziedzinie kształtowały się w sposób niejednolity. Z reguły na gruncie przepisów kodeksu pracy miały charakter konsultacyjny i nie ograniczały uprawnień kierowniczego zakładu pracy. Warto się więc zastanowić czy rzeczywiste rady zakładowe nigdy nie podejmowały akcji interwencyjnych w obronie pracownika. Chociaż akcja taka nie ma określonych form prawnych. Mam wrażenie, że wiele osób, które obecnie zarzucają opieszałość i brak jakiejkolwiek interwencji w ich sprawach, korzystali z takiej pomocy. Oczywiście wiem, że nie są to argumenty, które mogą przekonać zarządców przedsiębiorstw związków, warto się jednak zastanowić czy rzeczywiste można związki obciążać całą odpowiedzialnością za rezultaty obecnego kryzysu?

I.W.

Przed nadzwyczajnym IX Zjazdem PZPR

Ogół Polaków pragnie utrwalenia demokratycznych przemian, które przyniosło tegoroczne lato. Powszechne jest żądanie ustanowienia instytucjonalnych gwarancji, że już nigdy w przyszłości nie dojdzie do wypaczeń w życiu publicznym. Niektóre z tych gwarancji zostały już stworzone w sposób spontaniczny — woła klasy robotniczej. Mam na myśli powołanie do życia nowych związków zawodowych, a także odrodzenie „starych”, które również chcą stanowić mocną zapórę przeciw biurokracji i zniechęcyli wobec żywotnych potrzeb świata pracy.

W samej partii oddolne postulaty zmierzają do zdecydowanej realizacji linii VI Plenum KC, które stanowczo odrzuciło szkodliwe metody dyktando działalności niższych ogniw partii, biurokratyczny centralizm i woluntaryzm w zarządzaniu gospodarką, tolerancyjny stosunek do naruszenia zasad etyki partyjnej i pogardę dla poczucia sprawiedliwości społecznej. Tłumione i lekceważone głosy członków PZPR, które przed VIII Zjazdem Partii stanowiły swoisty sygnał alarmowy, dziś wrzeszczą do Komitetu Centralnego. Wytyczają główne kierunki dyskusji przed nadzwyczajnym IX Zjazdem Partii. Domagają się, aby ten zjazd w swych uchwałach i w nowych postanowieniach Statutu PZPR ustalił mocne gwarancje sprawnego działania wszystkich ogniw partyjnych pod stałą i w pełni skuteczną kontrolą mas członkowskich.

Spójrzmy na inne dziedziny życia.

Jedną z najważniejszych dla egzystencji narodu — to rolnictwo. Ma chyba bardzo mocną wymowę fakt, że Komitet Centralny PZPR i Naczelny Komitet ZSL opracowały zasady nowej polityki rolnej, która jednoznacznie popiera wszystkie sektory naszego rolnictwa oraz zapowiada zwiększenie pomocy dla rolników indywidualnych. Przygotowuje się szereg decyzji szczegółowych dotyczących wzrostu opłacalności tej gospodarki, lepszego zaopatrzenia w środki produkcji itp.

Najdonioślejszą kwestią jutra jest opracowanie zasad reformy naszej gospodarki. Nie są to problemy, które można rozstrzygnąć w 10 tygodni. Niemniej władze państwa powołały bardzo reprezentatywną komisję do spraw reformy, która w 11 zespołach przystąpiła do pracy. W ubiegłym tygodniu Polskie Towarzystwo Ekonomiczne opublikowało w „Życiu Gospodarczym” specjalny dodatek: „Propozycje zasadniczych rozwiązań reformy gospodarczej w Polsce”. Stanowi to podstawę do szerokiej debaty społecznej.

Tego typu poczynania można przytoczyć więcej. Niecierpliwie mogą uprzedzić powiedzieć: to wszystko — to dopiero melodia przyszłości. Dziś nie zaowocuje to dodatkowymi tomami produkcji, nie zapelni towarami półek sklepów.

To prawda, ale nie może być cudów w prze-

Co się zmienia?

Co już się zmieniło pod tym względem w kraju?

Przed wszystkim dokonana jest istotna odnowa w pozycji najwyższego organu władzy państwowej, jakim jest Sejm. Chodzi nie tylko o swobodę wypowiedzi posłów, krepowanych poprzednio przez byłych liderów politycznych. Chodzi o coraz pełniejsze korzystanie przez nich z ich uprawnień nadzorczych i kontrolnych nad aparatem rządowym. Widzieliśmy wszyscy w relacji telewizyjnej z sesji sejmowej, jak ministrowie musieli tłumaczyć się z zaniedbań resortów przed całą Wysoką Izbą, a pośrednio — przed całym społeczeństwem. Dawniej zdarzało się to najwyżej w czterech ścianach sali, gdzie obradowały komisje sejmowe.

Sejm odzyskał w tym okresie ważny oręż nadzoru nad rządem, a mianowicie Najwyższą Izbę Kontroli. Jest to doniosły krok w demokratyzacji władzy państwowej.

Przypomnijmy, że „dopinanie” są projekty ważnych ustaw sejmowych, które służą będą zwiększeniu swobody słowa, udziału społeczeństwa w rządzeniu, usprawnieniu kierowania gospodarką. Chodzi tu o ustawy o związkach zawodowych, cenzurze, o radach narodowych, o przedsiębiorstwie i o samorządzie robotniczym i spółdzielczym.

zwycięzaniu tak ciężkiego kryzysu, w jakim znalazł się obecnie nasz kraj. Tylko naiwni oczekiwali mogą szybkiego podźwignięcia się z upadku.

Sytuacja jest niezmierznie trudna. Mieczysław Rakowski w „Polityce” z niepokojem pisze o płynności układów politycznych w kraju. „Nie dostrzegam na horyzoncie żadnych poważniejszych znaków, które mogłyby świadczyć o rzeczywistym wychodzeniu z kryzysu gospodarczego i politycznego”. Jednakże, mimo to, mówi o nadziei.

Myślę, że dziś jest ona bardziej dostrzegalna. Zrobiliśmy wiele ważnych kroków do przodu. Znalezione wdrażanie formuł nadania pełni praw obywatelskich wielkiemu ruchowi aktywności robotniczej, jaką stanowi „Solidarność”. Utraciliśmy z nadzieją na konflikt wewnętrzny siłom wrogiom ustrojowi. Wizyta Lecha Wałęsy u I sekretarza KC — to, moim zdaniem ważny zwistun mądrego, choć zapewne krytycznego, współdziałania tego ruchu z władzami dla dobra Polski.

To są fakty budzące optymizm — mimo, że do pełnej stabilizacji nastrojów, do rytmicznej, zorganizowanej produkcji jest jeszcze daleko.

Lech Winiarski

KIERUNKI MAGAZYN MŁODYCH ZSMP • ZSMP • ZSMP • ZSMP

Uzdrowić organizację

Ostatnie miesiące są dla każdego z nas okresem głębokich przeobrażeń. Z każdym dniem coraz lepiej uświadamiamy sobie powagę sytuacji w kraju. Nie potrafimy znaleźć się w jakiejś zaskakującej sytuacji. Po dniach patriotycznego zrywu, bo tak należy nazwać wydarzenia lipca i sierpnia, przychodzi okres refleksji, otwartej, rzeczowej konfrontacji postaw, wyznaczenia realnych dróg wyjścia z kryzysu. Młodzież, która była w awangardzie manifestacji robotniczych, pragnie szczególnie wydawnie uoźnić w budowie NOWEGO.

Przeobrażenia, które zainicjujemy dziś właśnie nam mają służyć w najbliższej przyszłości.

Żądamy zmian, żądamy autentycznego działania, szukamy sojuszników, konfrontujemy nasze racje i poglądy. Ogromne rzesze młodzieży skupione są w szeregach ZSMP. Wydawać by się mogło, że właśnie teraz kiedy każdy nowy dzień rodzi nowe troski, obawy i niepokój i coraz trudniejsze perspektywy wyznacza na najbliższą przyszłość organizacja, która powinna w sposób szczególny widzieć. Właśnie ona winna być inicjatorem działania ludzi młodych w zakładzie pracy, w szkole. Właśnie ona dla ogromnych rzesz swoich członków powinna wyznaczać kierunki przeobrażeń i stać się autentycznym rzecznikiem ich interesów.

Niestety, z niekłamany wstydem przyznaję, że ZSMP jako

organizacja, czy może lepiej jako instytucja, zdaje się być niewrażliwa na przebieg zmian dziejących się w społeczeństwie i w kraju. Nie potrafiła zająć sprzeciwianego stanowiska wobec lipcowych i sierpniowych strajków, tak jak nie potrafiła dotąd rzeczowo i krytycznie ustosunkować się do swojej dotychczasowej działalności.

Organizacja wydaje się być nieczuła nawet na to, że spora ilość członków odwraca się od niej. Owszem, docierają głosy z różnych szczebli hierarchii instytucjonalnej organizacji o potrzebie zmian, o konieczności zweryfikowania zasad nawet założeń ruchu młodzieżowego. Ale są to głosy na tyle enigmatyczne i odpersonalizowane, ba! nawet bezpodmiotowe, że dziś pytanie o dalszy sens istnienia ZSMP wcale nie wydaje się być pytaniem, które postawionym. W aktualnej sytuacji społecznej ZSMP przestał być jedyną alternatywą dla młodego człowieka przychodzącego do zakładu pracy. Być może organizacja — dziś nie znaczy wcale być społecznie mniej aktywnym. Sytuacja w jakiej znalazł się członek organizacji jest tym bardziej niepokojąca. ZSMP ma wpisany do swojego statutu ideowy — wychowawczy charakter związku.

Symptomem procesu odnowy dokonującej się w ZSMP, szczególnie w jego aspekcie instytucjonalnym jest projekt nowego statutu związku uwzględniającego — jak głoszą nagłówki — poprawki rozpatrzone przez zespół do

spraw zmian w statucie na posiedzeniach w dniach 30 października i 6 listopada 1980 r. Z tego nagłówka nie wynika kto zgłaszał poprawki, ani też kto je rozpatrywał — ale widocznie to nie jest takie ważne, jeśli prace nad zmianami trwały stosunkowo krótko i odbywały się bez szerszej, na przykład ogólnozwiązkowej konsultacji. W punkcie 1, rozdział I projektu statutu czytamy:

„Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej jest ideowo-wychowawczą, samodzielną i masową organizacją młodzieży polskiej”. Obowiązujący statut formułuje ten punkt następująco:

„Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej jest masową ideowo-wychowawczą organizacją młodzieży pracującej miast i wsi, odbywającej służbę wojskową i uczącą się”.

Nie mogę się nadziwić jak łatwo zreczyni, lingwistycznymi manipulacjami można organizację „masową, ideowo-wychowawczą” przekształcić w bardziej ideowo-wychowawczą niż masową, a do tego jeszcze samodzielną. Czy samodzielną jest cechą nie na tyle oczywistą i nie tak wprost przysługującą organizacji jak osobie prawnej, że trzeba ją gwarantować w statucie? Czy to znaczy, że ZSMP do tej pory nie działał samodzielnie? A jeśli tak, to znaczy, że władze związku nie działające samodzielnie, nie poczuwają się do odpowiedzialności za swoją dotychczasową, niesamodzielną działalność? W rozdziale I traktującym o celach i zadaniach związku istotną poprawką dotyczącą jeszcze jedynie punktu 12 obowiązującego statutu.

Punkt ten traktuje o przynależności ZSMP do Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej i przewodniej roli

(Dokończenie na str. 6)

Wkrótce wybory

Z udziałem Barbary Sikory — przewodniczącej ZW ZSMP i Czesławy Piaseckiej — przewodniczącej ZM ZSMP w Świdniku, w dniu 27 listopada br. odbyło się posiedzenie plenarne zakładowej organizacji młodzieżowej. Na posiedzeniu tym zapadła decyzja o przeprowadzeniu wyborów.

Obecni dyskutowali nad projektem tymczasowej instrukcji wyborczej, której podstawowe novum to:

- zapewnienie pionowego awansu w organizacji, wykluczające możliwość rekomendacji (np. przez ustępujący zarząd),
- nieograniczona liczba kandydatów do plenum, wybierana w głosowaniu tajnym,
- przewodniczącego i wiceprzewodniczącego zarządu zakładowego i przewodniczącego komisji rewizyjnej wybiera bezpośrednio konferencja, w oddzielnym głosowaniu,
- obradom nowo wybranego plenum przewodniczy nowo wybrany przewodniczący,
- komisje konferencji pracują w swoim określonym składzie (bez głosów doradczych).

Zebrań po zgłoszeniu poprawek, instrukcję zaakceptowali. Jest jednak fakt, który każdy powinien sobie uzmysłowić, najlepsza instrukcja nie zapewni obniżenia podstawowych funkcji najlepszymi działaczami. Bo o tym, kto będzie nas reprezentował na konferencji decydujemy my i tylko od naszego właściwego i poważnego podejścia do tego najważniejszego w organizacji wydarzenia zależy czy wybrani przez nas ludzie są najlepszymi z najlepszych, że są to właśnie nasi przedstawiciele, że chcemy aby to właśnie oni nas reprezentowali, z którymi będziemy się identyfikować.

E.P.

Przegląd twórczości dziennikarzy i zakładowych

Odbył się w Krakowie przegląd twórczości dziennikarzy zakładowych dotyczący problemów młodzieży i jej organizacji ZSMP. Nasze środowisko reprezentowali: M. Balicka, E. Płonka i L. Stefański. Celem przeglądu było zbliżenie rocznego dorobku, zaprezentowanie osiągnięć twórczych dziennikarzy zakładowych i społecznego aktywności dziennikarskiego, współpracującego z redakcjami gazet i rozgłośni zakładowych. Wymiana doświadczeń oraz poszukiwanie lepszych i ciekawszych form i metod prezentacji problematyki młodzieżowej w zakładowych środkach masowego przekazu. Przegląd przebiegał w trzech kategoriach:

- pojedynczych artykułów publicystycznych lub cykli problemowych na łamach gazet zakładowych,

- pojedynczych audycji publicystycznych lub cykli magazynów młodzieżowych w programach rozgłośni i radiowęzłów zakładowych,

— kolumn młodzieżowych, współredagowanych i redagowanych przez aktyw MWD. Nagrody i odznaczenia wręczono w pięknej scenerii Zbrojowni Muzeum Czartoryskich. Reprezentantem naszego regionu przepadł w udziale i nagroda w kategorii pojedynczych audycji publicystycznych, za audycję pt. „Działalność pamięci rapsozobny” przygotowaną przez kolegów z Lubelskich Zakładów Naprawy Samochodów. Natomiast redaktor naczelny naszej gazety M. Balicka za całokształt działalności otrzymała odznaczenie Za zasługi dla ZSMP.

E.

Jaka nam potrzebna?

Kryzys panujący w kraju nie ominął również organizacji młodzieżowych. Narastał on od lat i obecnie sięgnął już zenitu. Można powiedzieć, że praktycznie działalność organizacji młodzieżowej zamierała. W lipcowej i sierpniowej fali strajków ZSMP całkowicie ukrył głowę w przysłowiowym piasku by przeczekać i przespacerować. Młodzieży polskiej nie stało na samookreślenie się społecznie i zajęcie zdecydowanego stanowiska poczynając od zwykłego członka koła do władz głównych. Niemniej próbę taką podjęto u nas w zakładzie na dyskusji, która odbyła się w studio radioweja na początku listopada, a jej fragmenty były prezentowane przez Radiowy Magazyn Młodzieżowy. Ale już chociażby fakt, że w takiej dyskusji uczestniczyło tylko kilkanaście najaktywniejszych osób, głównie pracujących umysłowo z ponad trzech tysięcy młodych pracowników potwierdza obojętność, ośpałość i zadowolenie się prymitywem dnia dzisiejszego lub pokątnym narzekaniem. Wszyscy dyskutowali na to zwracać uwagę. Jednak zamiast zastanawiać się jak ożywić działalność i wypracować autorytet, zaczęto poddawać w wątpliwość w ogóle istnienie organizacji młodzieżowej. Były głosy proponujące ogłoszenie referendum w celu wypowiedzenia się młodzieży czy potrzebna im organizacja.

Podkreślono istotę oddolnej inicjatywy czyli wysuwanie problemów aktualnie nurtujących członków organizacji i zwiększenie przepływu informacji w obie strony tzn. od kół do ZZ

i wyższych szczebli oraz głównie w stronę przeciwną. Wtedy jeszcze nie znaleźliśmy propozycji nowego statutu ZSMP opracowywanego przez ZG ale dziś wiadomo, że nie zadowalała one młodzieży i musza być poddane poważnej konsultacji z młodzieżą.

Wszyscy byli zgodni, że należy przeprowadzić w zakładzie nowe wybory. Jaka powinna być organizacja młodzieżowa? Musi być organizacja prężna, działająca na co dzień i broniąca interesów młodzieży i tę młodzież reprezentująca. Jeśli potrafi coś dać swoim członkom to będzie oznaczać, że jej autorytet wzrasta, że zaczyna się z młodzieżą liczyć władze partyjne i administracyjne. Celem jest osiągnięcie partnerstwa na każdym szczeblu, a nie służenie do latania dziur, klaskania, pochodów i czynów.

Najgorsze jest to, że prawie wszystkie wady społeczne daje się zauważyć wśród młodzieży. Dlatego też według mnie najważniejszym zadaniem jest kształtowanie postaw młodzieży i to całej, tej zrzeszonej i nie zrzeszonej i egzekwowanie swoich praw. Bo wiadomo, że jeśli czegoś się nie wywalczy, nikt nam tego nie da w zadowalającym stopniu. Trzeba też pamiętać, że za kilka lat natura rzeczy cały ciężar dźwigania państwa spadnie na barki naszego pokolenia. Czy będziemy w stanie zaferować coś więcej niż model obecny, gdzie leży się tylko pieniądzu, stanowiska bo automatycznie ma się krótsze kolejki?

(ek.)

Rozmowy młodych

W organizacji młodzieżowej w dalszym ciągu trwają dyskusje i polemiki na temat kształtu organizacji i przyszłego jej działania.

Pokusiliśmy się o podsumowanie dotychczasowych głosów i przedstawienie własnych sądów a ponieważ zależy nam na reakcji młodzieży stąd dalsze artykuły. Z dokonanej analizy dotychczasowych form pracy organizacji wynika, że należy przeprowadzić modyfikację w zakresie działania zakładowej organizacji młodzieżowej.

Celem inspirującym jest także przezwyciężenie wyrobionego od lat nawyku działania (w trudniejszych przypadkach) „na sygnał z góry” w szerokim rozumieniu tego pojęcia.

O tym jak niekorzystnie odbija się ta praktyka na autorytecie naszej organizacji świadczy fakt nieumiejętności zajęcia właściwego stanowiska, wówczas gdy „sygnały” były sprzeczne lub nie było ich wcale, np. podczas fali strajków. Wiele z dotychczasowych form pracy jako nieaktualne i nie znajdujące motywacji działania proponujemy wykluczyć z naszej działalności, a mianowicie:

- młodzieżowe patronaty nad tzw. trudnymi odcinkami pracy — jako nieuzasadnione wykorzystywanie siły roboczej młodych, mające maskować nieudolność i błędne decyzje administracji zakładowej,

— czynny społeczny o charakterze akcyjnym tj. podejmowane w celu tuszowania złej organizacji pracy, brakorobstwa odpowiedzialnych za konkretne zadania ludzi lub instytucji,

— powszechne współzawodnictwo pracy — jako forma zdevaluowana, nie przynosząca większych korzyści moralnych i materialnych,

— prawo rekomendacji do PZPR traktowane jako obowiązek a nie przywilej.

Podniesienie rangi i autorytetu naszej organizacji widzimy m.in. w charakterze działalności, jak również w większej aktywności naszych przedstawicieli.

Wydaje się nam, że osiągnięto to można poprzez:

— daleko idące zsynchronizowanie pracy kół z zarządami zakładowymi (poprawa przepływu informacji i dyscypliny organizacyjnej),

— zwiększenie skuteczności działania przedstawicieli młodzieży w kolektywach wydziałowych,

— permanentną aktualizację stanu wiedzy o teraźniejszych potrzebach i zainteresowaniach młodzieży (organizowanie spotkań ze specjalistami — uznanymi autorytetami w interesujących młodzież dziedzinach — jako częściowa modyfikacja przeżytych form pracy szkoleniowej, a także w celu wzrostu edukacji z zakresu kultury i sztuki wśród młodzieży naszej wytwórni,

— znaczne rozszerzenie i uatrakcyjnienie działalności w za-

kresie kultury, sportu, turystyki i rekreacji (prowadzenie konsekwentnej współpracy z ośrodkami kultury, większe ułatwienia w korzystaniu z dobrodziejstw kultury,

— przygotowanie szerszego aktywności do organizowania działalności z zakresu sportu i rekreacji,

— rozszerzenie pracy w zakresie FASM-u, wówczas gdy praktyczne możliwości jego wykorzystania zgodne będą z potrzebami i oczekiwaniami młodzieży, tj. wówczas gdy fundusz ten będzie rzeczywiście funduszem socjalnym,

— dostosowanie form wypożyczalni i niektórych form naszej działalności do tego, by mogli w nich uczestniczyć nie tylko sami członkowie organizacji ale również ich rodziny,

— zwrócenie szczególnej uwagi na właściwe i konsekwentne docenianie bezinteresownie zaangażowanego w pracy organizacji aktywności,

— stałą i regularną współpracę pomiędzy zakładowymi organizacjami młodzieżowymi w celu wymiany doświadczeń i osiągnięć większej zwartości ruchu młodzieżowego na Lubelszczyźnie.

Sądymy, że to wszystko co przedstawiliśmy wyżej stanowi otwarty temat do dyskusji, do której wszystkich serdecznie zapraszamy.

Ewa Płonka
Wojciech Wyszomirski

W dzień wypłaty i nie tylko

... to znaczy 10 każdego miesiąca i przez dwa następne Świdnik jest inny. Ożywają knajpy i piwiarnie. Spokojne o 22,00 zwykłe ulice zaludniają się osobnikami kroczącymi z determinacją na sztywnych nogach — żeby tak jeszcze nie zarzucało... W te dni wiele domów w naszym mieście zaczyna tętnić życiem około północy. Belkoty, wymyslenia, odgłosy tłuczonych mebli i naczyń rozlegają się na zmianę z płaczem rozespianych dzieci.

Interwencje domowe, awantury uliczne, transportowanie tych którzy, już do domu dojść nie mogą do lubelskiej izby wytrzeźwień na Kawią i wizyty w „zaprzyjaźnionych” domach, to podstawowe zajęcia pracowników Komendy Miejskiej MO w te dni. Często nie wystarczają własne kadry i wtedy o pomoc proszeni są sąsiedzi ze znanych oddziałów MO w Lublinie. Tak było i tym razem, 10 listopada w dżdżysty ponury poniedziałkowy wieczór, gdy o siemnastej zjawił się w komendzie, po Świdniku krążyły już trzy milicyjne samochody. Towarzyszyłam załodze jednego z nich aż do północy.

Wizyta pierwsza: Już na korytarzu baru słychać głośnie dyskusję. Jednoizbowe mieszkanie, nagie okna, stół, dwa krzesła, zamknięta na gwoździe szafa. Dwóch starszych kompletnie zamroczonych ludzi kiwających się nad rozpołowioną butelką denaturatu z nalepką „czyste”. Proszę panów, proszę o ciszę, proszę się rozejść. A co nie wolno nam?

Wizyta druga, po sąsiedztwie: Staruszka trzęsącymi rękami otwiera drzwi. Nie, Ulki nie ma w domu, już kilka dni jak wyjechali gdzieś... Wybił okno, trzeba wstawić, zimno. Nie wiem gdzie pojechali...

Wizyta trzecia: W centrum miasta. Zasuszonego gospodarza i trzy młode dziewczyny. Awantura. Fruwają przekleństwa, okrzyki, na stole puste butelki i resztki jedzenia w papierze. Jedna z pań właśnie wróciła z „poprawczaka”, jest senna. Druga poszukiwana Ulka siedzi w płaszczyku z papierosem w zębach, agresywna, pewna siebie. Trzecia wystraszona, cichutka. Jadą na Kawią.

Wizyta czwarta: Matka i syn przy półlitrowce. Ogromny siniak pod okiem mamy. Uśmiechnięci, przecież nic się nie dzieje.

Wzwanie w pobliżu hotelu Erolka. Na ulicy leży człowiek. Obok pusta półlitrowka. Nieprzytomny. Dokumenty w kieszeni. Okazuje się, że nie doszedł do odległego o kilka kroków mieszkania. Zapada decyzja — odprowadzić. Ba — to nie takie proste. Waży ponad setkę. Po chwili ocknął się. Stawia opór. Sąsiad perswaduje. Mieszkanie, zdenerwowana żona, ty s... malowanie mieszkania a ten się schlał...

Jedziemy. Obok pawilonów przy ul. Kruczkowskiego kilkadziesiąt metrów za znakiem zakaz wjazdu stoi syrenka. Dobry wieczór, dokumenty. Mandat. Skierowanie na egzamin kontrolny. Interwencja domowa. Przed blokiem kilkunastoletni chłopak. Co się dzieje? Jak zwykle ojciec rozrabia. Matka ucieka, dzieci pochowane po kątach z wyjątkiem pupilka leżącego z grzechniutkim ojcem na wersale. Coś się działo? Nie, nie, tak sobie rozmawiamy. Od dziecka będzie mnie pan zabierał? Nie, już nie będę, przecież jestem spokojny. Nie musi pan już tu przyjeżdżać. Co, była to jakaś awantura? Nie, prawda Krzysiu?

Wieżowiec. Roztrzęsiona młoda kobieta, śpiące dzieci, awanturujący się na klatce schodowej pan domu. Nigdzie nie pracuje. Pije notorycznie. Kobieta płacze.

Kiedys chciałam sobie odebrać życie — teraz mam dzieci ale jemu nie daruję...

Awantura w hotelu, fiacik bez światła, interwencja domowa... i tak do północy.

Jednym z zatrzymanych w areszcie jest pan, który udał się z kolegą odwiedzić rodzinę. Tam zaczął się awanturować. Zastaliśmy poróżbione naczynia, wzburzonego gospodarza i gości z poobrywanymi rękawami od marynarki. Belkotanie gości, krzyki, bałagan. Na widok mundurów pokornieją. W międzyczasie odwiedzamy piwiarnię. W „Zagłobie” i „Michale” — pustawo — brak piwa. Za to ogromnym wzięciem cieszy się „Słoneczko” i „Hanka”. W sumie dyżur jak na dzień wypłaty podobno spokojny. Dyżurny, sierżant sztabowy Wiktor Baranowski około północy podlicza: 13 pacjentów odwiezionych do izby wytrzeźwień, 11 interwencji domowych, 2 zatrzymanych w areszcie, kilka wykroczeń drogowych... Na pożegnanie parę pytań do milicjantów z którymi jeździłam: Sierżant Kazimierz Kowal pracuje tu już 8 rok i Jan Sprawa — piąty. Obydwaj twierdzą, że w ciągu tych lat nastąpił wyraźny wzrost spożycia alkoholu. To z kolei owocuje: przestępstwa, bójki, wykroczenia, awantury domowe trwające do rana, zękanie się nad rodziną. Teraz parę liczb. W ubiegłym roku świdniczanin na alkohol wydali 102 mln zł, co daje około 3,5 tys. zł na każdego mieszkańca.

Nieszczęścia, tragedie, rozbiłanie rodzin przez alkohol. Taką jest rzeczywistość. Jak ją zmienić? Naczelnik miasta wprowadził już ograniczenia sprzedaży alkoholu w mieście. Jakich jeszcze możliwości zapobiegania zjawisku alkoholizmu nie wykorzystaliśmy? Proszę czytelników o wypowiedź.

Maria Balicka

25 lat świdnickiego kina

(Dokończenie ze str. 1)

swoje kino. Kiedy objąłem funkcję kierownika tej placówki w lutym 1963 roku w stanie gotowym był tylko budynek. Wraz z personelem urządzaliśmy jego wnętrze uzupełniając salę widowiskową i hol fotelami. W kabine projekcyjnej instalowaliśmy także aparaty projekcyjne. Kino na przestrzeni minionych lat jak każda chyba placówka kultural-



Ryszard Krzyżanek

Fot. S. Toboła

na miało swoje wzloty i przechodziło regres. Dla przykładu w 1956 roku stare świdnickie kino Przewodnik odwiedziło 101 tys. osób. Dochód wyniósł 264,375 zł. W 1960 roku (stare kino po renowacji) na widowni przebywało 163 tys. widzów — dochód — 928,200 zł. W 1970 roku wyświetlane filmy obejrzało w ciągu roku 111,918 widzów — wpływy do kasy wyniosły 1.029,438 zł. W 1979 roku 102,358 widzów — wpływy 1.120,418 zł.

25 lat kina to okres wielu wspomnień. Wyświetlaliśmy rocznie około 220 tytułów filmowych. W kinie związkowym gościło wielu

znanych aktorów filmowych i twórców. Występowało wielu zagranicznych i krajowych artystów estradowych. Przy kinie od przeszło 20 lat działa świdnicki RDKF „Dodek”. Odbływały się liczne akademie i okolicznościowe imprezy. Dziś w dniach srebrnego jubileuszu, gdyby spytał mnie ktoś, który z filmów cieszył się największym powodzeniem na świdnickim ekranie odpowiedź bez wahania — nie „Przemień z wiatrem” ani też „Młode lwy” lecz „Dziesięć Chan” — film produkcji angielskiej traktujący o powstaniu w Mongolii. Film ten wyświetlany był na otwarcie nowego kina — 17 września 1968 roku, przez cały okrągły tydzień po 5 seansów dziennie, a kolejki przed kasą były tasiemcowe. Wspólnie z przewodniczącym „Dodka” poczyniliśmy starania aby w przyszłym roku właśnie z okazji 25-lecia kina świdnickiego film ten raz jeszcze znalazł się na naszym ekranie.

Ryszard Krzyżanek — kinooperator. Wspólnie z kolegami Ryszardem Szpilem, obecnym głównym operatorem Waldemarem Gardaszewskim, Leszkiem Oleksiakiem i Marianem Furkalem spędziliśmy wiele lat w kabine projekcyjnej. Pracowaliśmy zazwyczaj jeden za wszystkich, wszyscy za jednego. Co dziennie dokonujemy przeglądu wyświetlanych kopii a także i aparatury. Głównie jednak czuwamy nad prawidłowym prowadzeniem projekcji. Czy zdarzyło mi się wyświetlać film do góry nogami? Chyba nie, ale stare archiwalne filmy rwały się nam niejednokrotnie, trzeba było wtedy działać szybko i sprawnie, gdyż widownia szczególnie ta młodociana żywo reaguje na tego rodzaju zjawiska...

Bronisława Górka i Wanda Głaz — bileterki. Do pracy w starym kinie zgłoszyliśmy się obydwie tego samego dnia. Funkcję kasjerki sprawowała jeszcze wtedy **Krzyszyna Ciesielska**, obecnie **Marta Gulańczyk**. Nie będzie przesady jeżeli powiemy, że to głównie my regulowaliśmy 250-

osobową widownią. Tyle to właśnie miejsce znajdowało się w starym kinie Przewodnik. Wyświetlano w nim w tamtych latach ciekawe filmy. Najbardziej znane tytuły to *Indiański wojownik, Kurier carski, Przemień z wiatrem, Pożegnanie z bronią, Trapez...*

Kasę przez wiele dni robiło **Rio Bravo**. Na ten film mieszkańcy Świdnika przychodzili na nocne seanse. Nie wyspani pracownicy wytwórni wychodzili nad ranem z kina wprost do pracy. W późniejszym okresie już w nowym kinie wielkim powodzeniem cieszyły się filmy polskie — *Krzyżacy, Potop, Noce i dnie* i innych. 25 lat minęło jak z bicia trąs. Kiedy dziś wspominamy wspólnie tamte dni uśmiechamy się często do siebie. Najgorsze było to, że musieliśmy co kilka godzin rozciągać na boki długą, maszynową w czarnym kolorze kurtynę, która zasłaniała ekran. Chwytałyśmy obie za grube liny i ciągnęłyśmy ile tylko siły. Tak było przez parę latnych lat aż do otwarcia nowego kina w którym wiele zmieniło się na lepsze.

Opisując dzieje świdnickiego kina niełatwo byłoby zapomnieć o jeszcze jednej osobie. Chodzi o **Stanisława Czarneckiego**, który od wielu lat zajmuje się transportem filmów. O każdej porze dnia spotkać go można codziennie na stacji kolejowej oczekującego na pociąg, które wiozą filmy do Świdnika. Jego wkład w sprawne funkcjonowanie świdnickiej placówki X Muzy jest niebagatelny. Z kronikarskiego obowiązku odnotowujemy także, że pierwszym kierownikiem kina w Świdniku był **Henryk Czarnecki**, pracownikiem byłego MHD. Pracowali w nim również **St. i S. Poniedziałkowie, T. Kułdelski, A. i W. Kubińscy** oraz **B. Zawadzki**.

Z OKAZJI SREBRNEGO JUBILEUSZU KIEROWNICTWA KINA I PERSONELU WYCHYMY DAŁSZYCH SUKCESÓW I WSZELKIEJ POMYSŁOŚCI.

Zebrał: k-k

Ważne spotkanie

(Dokończenie ze str. 1)

łodarność” znane są w środowisku od lat a największe emocje budziły te, które dotyczyły spraw lokalowych i kadrowych.



Dyr. Choma przystępując do omówienia postulatów powiedział również, że przeniesienie siedziby świdnickiego ZOZ z Lublina do Świdnika nie może się dalej przeciągać i musi nastąpić w I kwartale 1981 roku. Omawiając po kolei przedstawione wnioski określił wobec nich stanowisko dyrekcji ZOZ, możliwości i sposób ewentualnej realizacji.

Jak już wspominałem lista postulatów jest długa ale najważniejsze dotyczą zapewnienia pełnej obsady lekarskiej w lecznictwie otwartym, poprawy warunków lokalowych pionu diagnostycznego, zmiany koncepcji

organizacyjnych w lecznictwie szpitalnym.

W dalszej części narady głos zabrał lekarz wojewódzki dr med. Dominik Szymanek, który omó-

krytyce zmiany organizacyjne w strukturze świdnickiego szpitala bez uzgodnienia ich z zainteresowanymi ordynatorami oddziałów. Efekty tego są między innymi takie, że w sytuacji kiedy szpital praktycznie nie dysponuje własną pralnią, w laboratoriach analitycznych na 1 mb. stołu przypada dwie pracowniczki, pracownia rentgenowska pracuje w warunkach uciążliwych obowiązującym przepisom i zdrowemu rozsądkowi, w oddziale chirurgicznym na 1 pacjenta przypada 3 m² powierzchni, skoncentrowano ostatnio wysiłki ZOZ na zorganizowanie w Świdniku oddziału laryngologicznego. Jest ten oddział miastu oczywiście potrzebny ale inne aktualne potrze-

by świdnickiego lecznictwa są ważniejsze.

W trakcie spotkania poruszono jeszcze wiele innych zagadnień z których każde w sposób istotny wiąże się z poprawą funkcjonowania świdnickich placówek służby zdrowia. Można by sformułować taki wniosek:

wszelkie postulowane potrzeby muszą zostać zrealizowane. Oczywiście według określonej ich ważności i w miarę posiadanych możliwości. Poprawa warunków pracy służby zdrowia i zwiększenie możliwości niesienia pomocy chorym powinna stać się w naszym mieście celem nadrzędnym. Zbyt długo lekceważono po prostu potrzeby z czego skutki są aż nadto widoczne i odczuwane przez każdego mieszkańca miasta.

ak.



Fot. S. Toboła

WIADOMOŚCI Z MIASTA

NIE JADĘ

Trudności komunikacyjne na nasie Świdnik-Lublin nie są nowością. Przepelnione autobusy są zillizym tak powszednim ioczywidostym jak to, że pies ma cztery siełapy i gryzie. Niestety wśród pokierowców uchwalił się taki, którolry tego faktu nie potrafi lub nie chce przyjać do wiadomości. 25 ni-listopada około godziny 15.45 podjechał autobusem na stano-

wisko na dworcu PKS-Południe. kogo przetrzyma. Po pół godzinie podjechał następny autobus — oczywiście i do niego nie wszy-scy się zmieścili. Ci co pozostali, dość wyraźnie komentowali fakt wyłączenia z ruchu sprawnego autobusu przez niedzielszego kierowcę. Niektórzy pasażerowie zdecydowali się wrócić do Świdnika pociągiem (który zresztą się opóźnił). Linia do Świdnika jest linią podmiejską a jako taka ma



Fot. W. Wawrzyszko

Pasażerowie szybko wypełnili autobus i... I pan kierowca powiedział iż przeładowany autobus nie pojedzie, wyłączył silnik, światła i czekał. Stłoczeni w autobusie pasażerowie usiłowali wpłynąć na kierowcę — niestety bezskutecznie. Zdenerwowani ludzie biegali do dyżurnej ruchu i wpisywali się do książki zażaleń, dyżurna dzwoniła do „góry” by zapewnić kursowanie a autobus stał sobie nadal. Kierowca zapalił sobie papierosa i wygodnie się usadowił. Zobaczymy kto

W.W. pewne przywileje (przynajmniej mieć powinna jak takie linie w całym kraju). Przyjęte jest, że mimo przeładowania autobusy kursują. Ponieważ kierowca odpowiada za pasażerów więc w takiej sytuacji kierowcy jeżdżą ostrożniej i wolniej, ale jeżdżą. Cała ta sprawa rodzi szereg pytań. Jedno z nich wydaje się zasadnicze. Jak długo jeszcze niektórzy kierowcy na tej trasie będą traktowali państwowy autobus jak swój prywatny folwark?



Fot. W. Wawrzyszko

Kolejny przykład oznakowania świdnickich ulic. Przed skrzyżowaniem ulicy Przędowników Pracy z ulicą Struga umieszczono znak informujący kierowcę iż znajduje się na drodze jednokierunkowej. Na pytanie, która z dróg ma pierwszeństwo przejazdu musi natomiast odpowiedzieć sobie sam jak również i na takie: jaką drogą jest ulica za skrzyżowaniem? Przy okazji informacja, że przejście dla pieszych jest akurat tam, gdzie stoi kałuża wody.

ak.

O betonie raz jeszcze

W numerze 26 (566) Głosu Świdnika zamieściliśmy odpowiedź naczelnika miasta na wcześniejszy materiał redakcyjny w którym poddaliśmy w wątpliwość cel i zasadność instalowania kilkuset słupów oświetleniowych przy drodze ze Świdnika do skrzyżowania z drogą E-81. Z odpowiedzi wynikało, że wszystko to co obserwujemy przy wymienionej szosie dzieje się zgodnie z normatywnymi dotyczącymi projektowania oświetlenia ulicznego i projektowania dróg szybkiego ruchu. Poinformowano nas również, że dokumentację techniczną przygotowała Pracownia Projektowa Rejonu Dróg, która uwzględniła wzmiankowane normy. Napisano również, że ilość słupów oświetleniowych „nie wynika z dowolnej interpretacji

przepisów przez inwestora tj. Urząd Miejski”. Jak się domyślamy inwestor do pracowni projektowej przekazał założenia do projektu, a zastosowanie norm dotyczących oświetlenia było

jak na razie ilość zainstalowanych przy niej punktów świetlnych.

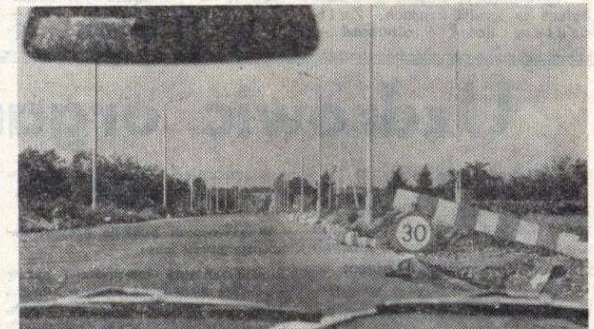
Kończąc polemikę o przepisach gdyż w tej dyskusji jestem z urzędnikami administracji bez



Świdnicka droga szybkiego ruchu w całej okazałości. Liczne budynki kilka metrów od szosy nie są efektem fotomontażu. Słupy zastąpiły utwardzone pobocze, które według przepisów powinno być integralną częścią drogi szybkiego ruchu. Kierowcy nadal mogą liczyć jedynie na sprawne reflektory swoich pojazdów, w gęstym szpalierze betonowych lamp.

sprawą wtórną. W owych założeniach na pewno jednak

szans, pragnę zauważyć że istnienie jeszcze coś takiego jak zdrowy rozsądek i również nim



Jeszcze w listopadzie ograniczona była prędkość na tej drodze do 30 km/godz.

sy i wymogi, które pozwalają określić szlak komunikacyjny za drogę szybkiego ruchu. Uznanie

naależy się kierowca nawet wtedy gdy chodzi o podejmowanie przedsięwzięć „których współ-



...i skwapliwie kontrolowana

przez UM ul. Przędowników Pracy za drogę szybkiego ruchu jest ewidentnym naciąganiem realiów

nym mianownikiem jest bezpieczna i sprawna komunikacja”. Zamieszczane zdjęcia jak nam się



Zdjęcie wykonano w oświetlonej części ul. Przędowników Pracy na filmie o czułości 27 DIN. Czas naświetlania 1/30 sekundy, przesłona F/2. Dla porównania: w pokoju przy oświetleniu wystarczającym do czytania gazety należałoby naświetlać ten sam film w czasie 1/8 sekundy stosując tę samą przesłonę.

Zdjęcia: W. Wawrzyszko
Tekst: J. Jurak

do wygórowanych aspiracji. Jedy-nym kryterium spełnionym przez tę „drogę szybkiego ruchu” jest

wydać potwierdzają słusność proponowanej zasady.

Echa 50-lecia OZB

22 listopada br. odbyło się uroczyste zebranie Lubelskiego Okręgowego Związku Bokserskiego w Lublinie poświęcone jubileuszowi. Došlo na nim do spotkania wielu działaczy i pięściarzy lubelskich. Z okazji 50-lecia OZB w Lublinie tytuł i odznakę Zasłużony dla województwa lubelskiego otrzymał wieloletni prezes WITOLD KOBIELSKI. Odznakę otrzymali także STANISŁAW KRZYŻANOWSKI i KAROL SZCZOTKA — działacze OZB. Tytuł Zasłużony Działacz Kultury Fizycznej przyznano JANUSZOWI BANASZKOWI, JANUSZOWI SUCHODOLE i JANOWI CZUPRYŃSKIEMU. Dyplomy GKFFIT i pamiątkowe medale wręcono kilku pięściarzom świdnickim. Otrzymali je m.in.: PETEK i WILK. Historię rozwoju pięściarstwa na Lubelszczyźnie przedstawił sekretarz OZB WIESŁAW BANASZEK. Sympatycznym akcentem uroczystości był wieczór wspomnień. Głos z trybuny zabierali trenerzy, działacze i zawodnicy. A oto co powiedzieli nam STANISŁAW ZALEWSKI, ZBIGNIEW CEBULAK i HENRYK KUKIER.

STANISŁAW ZALEWSKI — masażysta kadry narodowej. Z reprezentacją Polski w boksie byłem w wielu krajach. Zaliczyłem dotąd 5 olimpiad —

Tokio, Meksyk, Rzym, Montreal i Moskwę. Najmilej wspominam olimpiadę w Tokio. Nie dlatego, że zdobyliśmy tam trzy medale. Wypadała ona moim zdaniem najlepiej pod względem organizacyjnym. Na drugim miejscu stawiam olimpiadę w Rzymie. Walka CLAY — PIETRZYKOWSKI przeszła do historii światowego boksu. Wiele łączyło mnie z bokserami lubelskimi KUKIEREM i PETKIEM. Tego drugiego uważam za wybornego technika. Miał przed nim respekt sam wielki KULEJ. Boks lubelski przechodził dziś niestety kryzys. Dwie sekcje bokserskie w Motorze i Avii to naprawdę mało. Myślę jednak, że czas robi swoje i na ringach Lubelszczyzny pojawią się znowu młodzi, utalentowani zawodnicy.

ZBIGNIEW CEBULAK — trener. Zawsze z chęcią przyjeżdżam do Świdnika. Był czas kiedy bokserzy Avii awansowali do I ligi. Prowadziłem ten zespół kilka lat. Dla boksu w Świdniku była wtedy bardzo dobra atmosfera, a i jak najlepsze warunki. W drużynie nie brakowało dobrych pięściarzy. Wymienię choćby tylko tych, których zdjęcia zamieszczono w pamiątkowym folderze z okazji 50-lecia OZB — WIATER, SITKOWSKI, KO-

WALSKI, KARBOWNICZEK, PETEK, STAŃKO, CZYSZCZON, PAPIEŻ, J. ANDRACHIEWICZ — oto te właśnie nazwiska. Wszyscy chłopcy trenowali solidnie. Dawaliśmy im do rąk drewniane maczugi, którymi wyrabiali siłę. Przeciwnicy bardzo często kłękali później przed bombardrami Avii. Wygrzywaliśmy z najlepszymi zespołami w kraju. Dział to już tylko wspomnienia. Pozdrawiam sympatyków boksu w Świdniku i życzę drużynie powrotu do II ligi.

HENRYK KUKIER —

Najmilej wspominam mistrzostwa w Warszawie. Wygrzywaliśmy kolejno walki z bardzo trudnymi rywalami — Basalem, Bula-kowem i Majdlochom. W narożniku moim czuwał sam FELIKS STAMM. Był on wielkim trenerem i przyjacielem pięściarzy. Przez kilka lat boksowałem w Lublinie w miejscowym OWKS-ie a następnie w Legii i Avii. Byłem trenerem pięściarzy świdnickich i przygotowywałem do mistrzostw Europy RYSZARDA PETKA. Do dziś jesteśmy przyjaciółmi. Upadek boksu w Świdniku to duża strata dla okręgu lubelskiego. Wierzę, jednak, że będzie lepiej.

Zebrał: M.K.

BEZ GORĄCZKI

(Dokończenie ze str. 2)

uzna, że przyczepiam się tylko sformułowań. Cel mam zupełnie inny. Usiłuję jedynie faktem współczesnej historii nadawać, jako ich obserwator czynny, właściwe im znaczenie, wystrzegając się popadania w tendencyjny belkot, który pogłębia tylko zamieszanie i niezrozumienie. A przecież chodzi teraz tak o wzajemne zrozumienie jak i zrozumienie zachodzących zjawisk życia społecznego. Tak więc nie jest to zabieg wyłącznie stylistyczny. Sama waga problemów ruchu związkowego „Solidarność” wymaga już rzeczowych analiz, pozbawionych rozentuzjamentowanego belkotu, pełnego pustych frazesów. Tak często irytują nas przecież transparentowe komunikaty. Z tym wiąże się następna wątpliwość. Czy już dzisiaj, w takim ogniu dyskusji nie posyła się pewnych słów mimowolnie poprzez ich nadużywanie na takie właśnie transparenty? Na pewno chcielibyśmy się tego wystrzegać.

Bardzo rzeczowo można dyskusować i przekazywać informacje pozbawiając się patosu wielkich słów, gdyż często mienią się one dużym blaskiem, przykrywającym ubogą treść. Wystarczy prześledzić prasę chociażby sprzed roku, aby się o tym przekonać. W kryzysowych momentach na pewno wielkie słowa narkotyzują i potrafią jednoczyć lecz pozostawiają w kręgu zaczerpniętego koła dyskusji, jeśli nie przestaniemy w odpowiednią porę odrzucać się wielkością wymawianych słów. Pozostawmy ujawnianych ciągle „maćków” w zaufane ręce odpowiednich organów, a sami na swoim podwórku czynniymy szukać ludzi naprawdę rozumnych, których cenne rady, przy szerszej akceptacji mogą mieć siłę konstrukcji nowego ładu w swoim miejscu pracy, zakładzie. Nowego ładu nie zaprowadzi się deklaracjami słownymi. W naszych dyskusjach najczęściej mówią się o dolegliwościach. Znamy już ich przyczyny. Ale kiepski jest ten lekarz, który tylko potrafi określić dolegliwości bez określenia sposobu ich leczenia. Sama likwidacja wrzodów i pasyżożytnie nie gwarantuje przecież osiągnięcia dobrego zdrowia. Trzeba już tworzyć warunki sprzyjające właściwej profilaktyce. Rzecz prosta, że przy nieharmonizowanej gospodarce wybór możliwości właściwego działania jest znacznie pomniejszony. Nie powinno to jednak wyzwalać aserunkiankiej postawy rozkładania rąk, usprawiedliwionej właśnie zmniejszonym wyborem kierunków działania. Nawet gdy wybór właściwej drogi uzyska akceptację to i tak działacze mogą blokady i mechanizmy zachowawcze. Niejednokrotnie słuszne dyrektywy nie schodziły „w dół”, nie tylko z przyczyn obiektywnych. Trudny jest problem zmian kadrowych. Czy można się jednak bez nich obejść? Nie mnie tu o tym wyrokować. Mam prawo dzielić się tylko wątpliwościami. Często, wśród nas — obecnych członków „Solidarności” i nie tylko, funkcjonował pewien schemat oceny pracowników sześciu kierowniczych. Za ewidentnie złych uważało się słusznie takich, którzy zagarniali korzyści poprzez nadużywanie swojego stanowiska. Tu jednak brakuje ocenę wyznaczał brack kwalifikacji moralnych do zajmowanego stanowiska. Lecz można zastanowić się, czy na dyskwalifikację zasłużył ten dyrektor czy kierownik, który być może popełnił błędy, ale mieszczące się w granicach ryzyka zawodowego, czy też ten, który padł ofiarą własnego nierobstwa, niezakończającego uprzywilejowanej, wygodnej egzystencji. Ten pierwszy chciał zbudować coś pozytywnego, natomiast ten drugi chociaż mógł, nie podejmował się tego.

Właściwa odpowiedź może stanowić jednocześnie jedną z miar właściwej oceny. Kto dzisiaj będzie dobrym kierownikiem, dyrektorem? Na pewno ten, który zdezorganizowaną i zniechęconą załogę wydziału, zakładu potrafi najpierw zjednoczyć i ożywić. Nie uczyni tego rzecz jasna, jeśli nie będzie dysponował niezbędnymi środkami, jak wpływem na zwiększenie płacy realnym pracownikom, jak i większą możliwością oddziaływania dyscyplinarnego. Występujące w praktyce tendencje do nadmiernej egalitaryzmu, którego wyrazem były sztywne limity płacy średniej, zaprowadziły do szkodliwej uwarunkowości. Dlaczego szkodliwej? Dlatego, że niszczyła zasoby energii, pracowitości i rzetelności. Gniewne pytanie dlaczego ten czy inny otrzymał podwyżkę płacy czy nagrodę uznaniową a ja nie, winno zmieniło się na rzeczowe pytania zadawane samemu sobie — dlaczego ja nie otrzymałem? Nadużywane dzisiaj określenie zaciskania pasa, jeśli będzie realizowane w praktyce, będzie posunięciem błędnym. Bo czyż zamrożenie płac nie obniżyło stopy życiowej i nie prowadziło do zaciskania pasa? Przecież w tym pasie zdecydowanej większości już dziur brakuje, bo nie ma co zaciskać. Płace muszą dzisiaj rosnąć. Tylko oczywiście nie wszystkim po równo. Wszyscy muszą pojąć rolę zajmowaną w społecznym procesie produkcji. Zakładowi pracy należy przywrócić rolę do jakiej został powołany. Powinien być miejscem wyłożonej pracy, właściwie wynagradzanej a nie instytucją charytatywnej i opiekuńczej działalności. Rzetelny pracownik tej opieki nie potrzebuje, przy właściwym wynagrodzeniu za pracę. I właśnie przy dzisiejszych tendencjach płacowych, nadwyżka wypracowana przez rzetelnych pracowników przeznaczona jest często na społeczną opiekę pasyżożytną i nierobów. W gospodarce funkcjonuje ukryte bezrobocie. I właśnie należy do tego problemu być emocjonalnie a szczerze podejść. Rosnąć winny tylko płace a nie ukryte zasłiki dla ukrytych bezrobotnych. Istnieć muszą selektywne kryteria oceny pracy nie tylko dyrekcyi czy kierownictwa lecz każdego pracownika, uwzględniające specyfikę wykonywanej przez niego pracy. W przeciwnym przypadku, z tego bagna niemożności, w które pogrążyło nas poprzednie kierownictwo partyjne, przednie nikt nas nie wyręczy. Stawiać się powinno teraz bardziej na efekty pracy pracowników a nie taki czy inny jego stosunek do obowiązującej ideologii czy pracy społecznej.

Z obserwacji wiem, że wielu jest takich, którzy niesolidnie wykonują swoje zawodowe powinności działając społecznie z wielką energią. Dzisiaj na pewno lepiej dla wszystkich będzie jeśli u kierownika swoją energię na pracę zawodową. A jest przeciwnie. Szybko rośnie liczba tego typu społecznych działaczy. Koszt tego mogą być znaczne. Poruszam problemy nieobojętne dla przyszłego ładu. Mogą dzisiaj pobudzać niezadowolone, że nikogo tu nie szkazuje, czy oskarżam choćby słusznie. Lecz w niedalekiej przyszłości, na tego typu pytania czy chce się czy nie, trzeba odpowiedzieć. Tylko już bez gorączkowej emocji.

Zb. K.

GŁOS ŚWIDNIKA

Adres redakcji 21-045 — WSK
Świdnik k. Lublina tel. 120-61
wewn. 5151
Drukarnia zakład. WSK-Świdnik
z. 1556 1.12.80 r. — 3.000 — W-7

Uzdrowić organizację

(Dokończenie ze str. 3)

ZSMP w federacji. Projekt nowego statutu przewiduje w tym miejscu kilka punktów z których pierwszy brzmi następująco:

„Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej jest członkiem Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej. Współdziałanie z bratnimi ideowo-politycznymi związkami młodzieży realizuje cele wychowawcze i zadania wynikające z uchwał i postanowień FSZMP”.

W sformułowaniu powyższym zaskakujące są dla mnie dwa fakty. Federacja oprócz ZSMP skupia ZHP i SZSP. ZSMP określa siebie jako organizację ideowo-wychowawczą. Czy rzeczywiście harcerze i studenci deklarują ideowo-polityczny charakter swoich związków czy są bardziej polityczne od ZSMP?

Co skłoniło ZSMP do zrezygnowania z przewodniej roli w FSZMP? Można podejrzewać, że jest to konsekwencja nieśmiały prób reformowania całego ruchu młodzieżowego i dawania wszystkim związkom skupionym w federacji jednakowych przywilejów działania. Jednakże niepokoi mnie sformułowanie zobowiązujące związek do realizacji celów i zadań wynikających z uchwał federacji.

Nie wiem czy znajdzie się ktoś, kto odczyta to inaczej niż zobowiązanie się do wykonywania dyrektyw otrzymywanych z federacji i poddanie się centralistycznym dążeniom i centralnemu sterowaniu organizacją przez FSZMP. Jeśli FSZMP umacnia się w ten sposób jako centrala i ma zagwarantowane w statutach podległych jej związków ogromne możliwości manipulowania ich działalnością — jasne, że ZSMP nie mógł dalej określać swojej przewodniej roli w federacji.

Zastanawia mnie jak w kontekście powyższego sformułow-

nia rozumieć punkt 1 proponowanego statutu deklarujący samodzielność ZSMP?

W następnym punkcie projekt deklaruje ZSMP jako:

„reprezentanta interesów i spraw młodzieży tych środowisk, w których działa wobec władz państwowych, organizacji politycznych, społecznych i związków zawodowych”.

Określenie siebie jako reprezentanta interesów młodzieży szczególnie tych środowisk w których działa, jest istotnym novum w statucie. Jednakże jeżeli w punkcie 1 projekt statutu odchodzi od sformułowania, że ZSMP skupia „młodzież pracującą miast i wsi, odbywającą służbę wojskową i uczącą się” mówiąc, że jest masową organizacją młodzieży polskiej, dlaczego dalej stwierdza, że FSZMP także reprezentuje interesy i sprawy całej młodzieży? Zacięra mi się i gmatwa ten podział kompetencji i funkcji reprezentatorskich.

Projekt nowego statutu limituje wiek członka ZSMP do 35 lat, określa szczegółowo warunki ustania członkostwa organizacji oraz rozszerza zakres praw członkowskich o następujące punkty:

- prawo do żądania odpowiedzi na zgłaszane wnioski i postulaty oraz informacji o trybie i sposobie ich realizacji,
- prawo do oceny na forum organizacji jej działalności, władz i członków,
- prawo do udziału we wszystkich posiedzeniach ZSMP, na których podejmowane są jego osobiste sprawy,
- prawo do korzystania z urządzeń i placówek ZSMP.

Niepojęte jest, że dopiero teraz te prawa członka stają się prawami statutowymi.

Nowy statut wprowadza najwyższe wyróżnienie w związku — odznakę „Za zasługi dla ZSMP”.

Najwięcej poprawek projekt

nowego statutu wnosi w zakresie struktury organizacyjnej i władz związku. Wprowadza głosowanie tajne we wszystkich wyborach do władz i delegatów. Określa, że delegaci na Zjazd i Konferencję ZSMP wybierani są proporcjonalnie do liczby członków. Odbiera Zarządowi Głównemu możliwość manipulowania wyborami stwierdzając, że „zebrania kół, konferencje wszystkich szczebli oraz zjazd określają liczbę członków władz i wybierają je przy nieograniczonej liczbie kandydatów”.

Jednakże zachowana zostaje dotychczasowa praktyka wyboru przewodniczących zarządów:

„zarządy wszystkich szczebli wybierają ze swego grona prezydium, w tym przewodniczącego i wiceprzewodniczących”.

Ale najbardziej wciągającą zmianą wydaje się być poprawka odbierająca Zarządowi Głównemu prawo obligatoryjnego dokonywania zmian w statucie organizacji. Ostatni punkt projektu statutu głosi:

„Statut związku i jego zmiany uchwała Zjazd ZSMP większością 2/3 głosów w obecności co najmniej 3/4 delegatów”.

Moim zdaniem większość z proponowanych zmian i poprawek w projekcie nowego statutu ZSMP jest kompromisem prowadzącym do tego aby nie naruszać dotychczasowych zasad funkcjonowania związku, ani jego struktury pokazać działania w kierunku demokratyzacji życia wewnątrzorganizacyjnego. Projekt statutu nie ocenia wagi i potrzeby zmian programowych związku, zmierzających do podniesienia jego atrakcyjności dla młodzieży. ZSMP musi stać się rzeczywistym sojusznikiem, partnerem i reprezentantem interesów ludzi młodych, a dyskusja nad kierunkami przeobrażeń jest sprawą nas wszystkich.

Marek Pyla